

## Gdy wybierzesz właściwą drogę, los będzie sprzyjać. Jacek Ornafa podbija serca publiczności

data aktualizacji: 2021.04.26 autor:



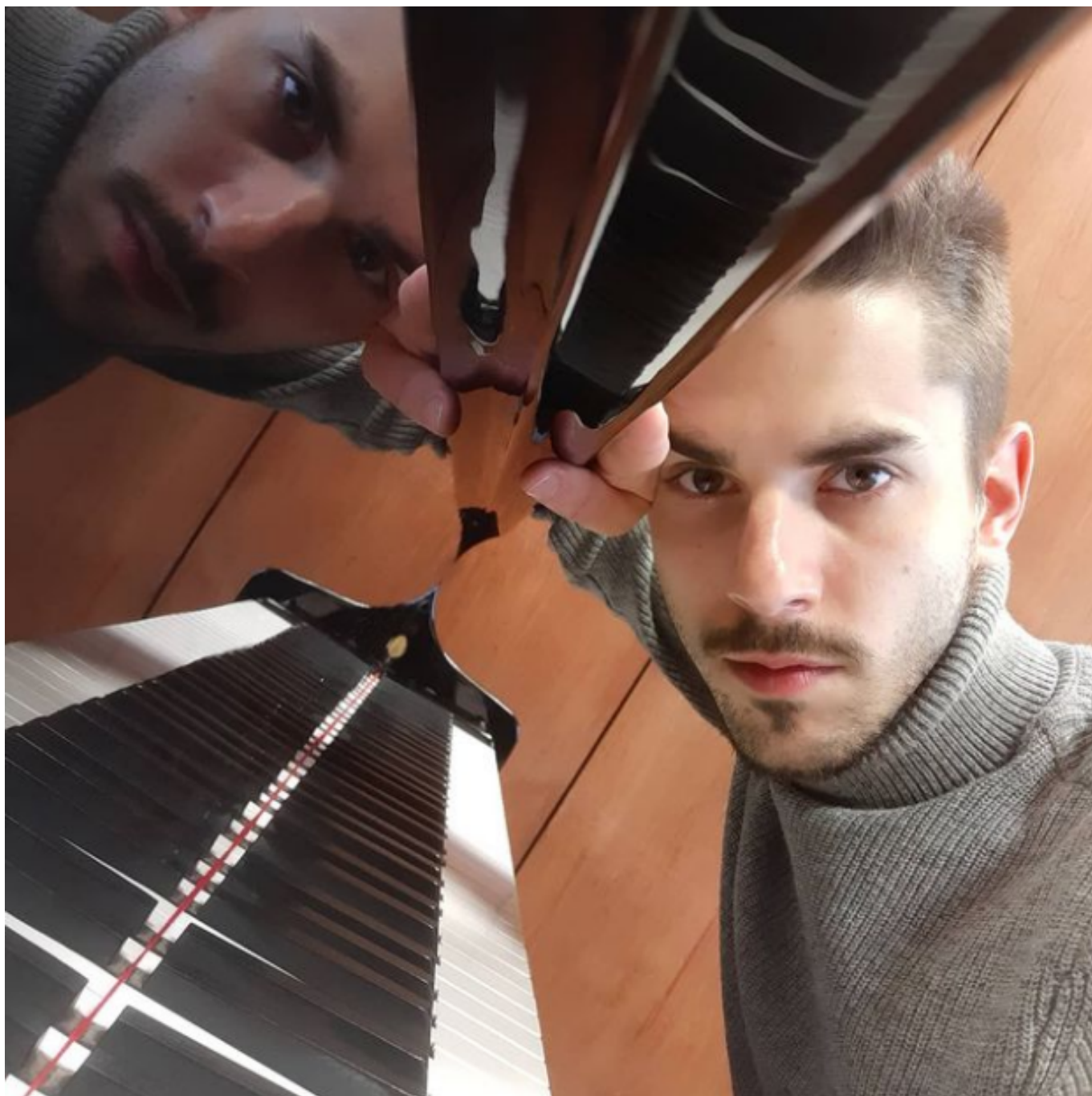
W "Wertherze" Jacek Ornafa (z prawej) występuje obok gwiazdy scen operowych, Piotra Beczały. (Fot. Archiwum)

**Opera stała się jego oknem na świat. To dzięki niej pierwszy raz leciał samolotem, wystąpił na dużej scenie w Chicago... Historia Jacka Ornafy to dowód na to, że gdy wybierzesz właściwą drogę, los będzie sprzyjać, pojawią się możliwości.**

- Pomóżcie bratu wygrać konkurs! - zaapelował na swoim profilu społecznościowym. Tak tenor wspierał Radka Ornafę, znanego w Rawie Mazowieckiej, utalentowanego chłopca. Z Rawy pochodzi ojciec Jacka, tutaj mieszka liczna rodzina. Młody Ornafa już przeniósł się do Warszawy.
- Nigdy nie sądziłem, że zostanę śpiewakiem operowym - wyznaje. Rozbawiony dorzuca: - Nigdy też nie słuchałem muzyki operowej. Klasykę słuchałem od najmłodszych lat, ale nie operę.

Po szkole muzycznej w podstawówce powiedział - dość. Nie chciał dalej kształcić się muzycznie.

- Nauka w zwykłej podstawówce i dodatkowo w szkole muzycznej to dla dziecka ogromne obciążenie. Do tego wybrałem instrument, który z czasem przestał mnie pasjonować. Najciekawsze w tej szkole były natomiast zajęcia wokalne - wspomina.



Po liceum okazjonalnie śpiewał podczas mszy w parafialnym kościele.

- Tam był doskonały organista. Podpatrywałem go. Pomyślałem, że fajnie byłoby robić to samo - opowiada Jacek Ornafa.

Wybrał Instytut Szkolenia Organistów w Warszawie. Tam podczas zajęć z emisji głosu zwrócono uwagę na jego możliwości wokalne.

- Anna Kurpińska zaproponowała, żebym kształcił głos. Zaoferowała, że przygotuje mnie do egzaminów do szkoły muzycznej II stopnia - opowiada.

Wspomnienie nauki w szkole muzycznej, wyniesione z dzieciństwa, nie motywowało. Za wyborem przemawiała natomiast zachęta doświadczonego pedagoga z Instytutu.

- Zdecydowałem się, choć łatwo nie było. Miałem przecież już 24 lata. Bym mógł rozpocząć naukę, potrzebna była zgoda ministra edukacji - wspomina.

Egzaminy w wybranej szkole nie poszły pomyślnie. Ostatniego dnia wakacji Jacek odebrał telefon. Okazało się, że zwolniło się miejsce na Bednarskiej. Drzwi do kariery niespiesznie zaczęły się uchylać.

- Stało się tak, jakbym w swym życiu wszedł na właściwą drogę, a los sam otwierał możliwości - mówi.

W Warszawie zaczął pracować w kawiarni. Po trzech latach nauki w szkole muzycznej zdecydował się pójść na studia.

- Zdałem egzaminy i wtedy koleżanka oświadczyła, że są przesłuchania do „Strasznego Dworu” Moniuszki i szukają Damazego. Stwierdziłem, że nie mam szans, że nawet nie znam partii, o którą miałem powalczyć. Zresztą, dzień przed przesłuchaniem zamykałem kawiarnię. Grubo po północy dotarłem do domu. Koleżanka nalegała, bym poszedł i zaśpiewał cokolwiek - wspomina.

Przesłuchujący kandydatów, nie wybrał go, ale też nie skreślił tenora. Kazał przygotować się na kolejny termin.

- No i dostałem tę rolę - opowiada ze śmiechem. - Próby były we wrześniu, w październiku lecieliśmy już do Chicago. Z operą Moniuszki związane są moje „pierwsze razy”. Chociażby pierwszy lot samolotem - wspomina.

Z rolą Damazego wiąże się pewna historia. Na próbie kostiumowej okazało się, że jego strój jest zbyt obszerny.

- Była duża różnica gabarytowa między mną, a poprzednikiem, to było przy nim dużo pracy - wtrąca.

Cztery miesiące później w Filharmonii Świętokrzyskiej zaśpiewał w „Sprzedanej narzeczonej” Bedricha Smetany.

- Chciałem odmówić. Miałem studia i jeszcze szkołę muzyczną oraz pracę w kawiarni - wylicza. - Ostatecznie, rola była naprawdę ciekawa, a dla mnie wiązała się ze sporym wyzwaniem aktorskim. Musiałem przeskoczyć przez stół, wejść do ciasnej ławki i do tego śpiewać. To było, coś!

Jacek Ornafa udowodnił, że jest artystą wszechstronnym, gdy został asystentem reżysera „Wesela Figara”. Śpiewał dopiero w trzecim akcie, a do tego czasu nadzorował przygotowanie artystów, sprawdzał scenografię, kostiumy, rekwizyty, a także gotowość ekipy technicznej.

Jest studentem trzeciego roku studiów, a od kilku miesięcy ma angaż w Reprezentacyjnym Zespole Artystycznym Wojska Polskiego jako artysta chóru. Pracuje w Teatrze Wielkim - Operze Narodowej w Warszawie. Jego nazwisko znalazło się na afiszu ważnego wydarzenia kulturalnego - premiery „Werthera” Julesa Masseneta. Opera powstała na podstawie powieści Johanna Wolfganga Goethego „Cierpienia młodego Werthera”. Spektakl w inscenizacji Willy’ego Deckera otwierał sezon operowy. Partię tytułową podczas premiery zaśpiewał Piotr Beczała.

- Czekamy końca obostrzeń, aby ponownie wystąpić na scenie - mówi tenor o rawskich korzeniach. - W życiu nie pomyślałbym, że będę śpiewał w operze - powtarza.

Źródło:

<https://eglos.pl/aktualnosci/item/38485-gdy-wyberzesz-wlasciwa-droge-los-bedzie-sprzyjac-jacek-ornafa-podbija-serca-publi>

czności